Rok II. Kraków, 17 czerwca 1900. Nr. 6.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi:	**W Niemczech:**
rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.	rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedyńczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyńcze „Niewiasty katolickiej“ nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Pięćsetletni jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Radosna ta uroczystość czyli jubileusz obchodzoną była ku uczczeniu pamiątki odnowienia uniwersytetu, ale zanim ją opiszemy, musimy najpierw naszym czytelniczkom powiedzieć, co to jest uniwersytet.

Wiecie dobrze, że synowie wasi chodzą najpierw do szkoły ludowej, gdy w niej cztery klasy ukończą, a chcą się dalej uczyć, zapisujecie ich do gimnazyum lub do szkoły realnej, gdzie po ukończeniu nauki w ośmiu, a w szkole realnej po siedmiu latach zdają egzamin zwany maturą. Jeśli po maturze który z nich chce zostać księdzem, doktorem, profesorem lub urzędnikiem, musi uczyć się dalej, bo jeszcze więcej światła i wiedzy potrzebuje i taki idzie do najwyższej szkoły, która nazywa się uniwersytetem.

W Polsce długo takiej najwyższej szkoły czyli uniwersytetu nie

było, dopiero Kazimierz Wielki, nazywany «królem chłopków» dlatego, że lud wiejski szczególnie kochał i nim się opiekował, zapragnął taki uniwersytet założyć, żeby się łatwiej było uczyć i aby i mniej zamożni z nauk mogli korzystać, bo dotąd kto chciał uniwersytet kończyć musiał aż do Włoch lub do Francyi jechać. Jak pomyślał król, tak i zrobił i w r. 1364 założył taką najwyższą szkolę, nie można się było jednak w niej nic oprócz prawa i filozofii uczyć, a kto chciał zostać księdzem lub doktorem, musiał po dawnemu z kraju wyjeżdżać. Zawsze to przecież był już dobry początek.

Po śmierci króla Kazimierza Wielkiego zasiadł na tronie polskim Ludwik, jego siostrzeniec, który był zarazem królem węgierskim. Otóż ten król Ludwik wolał siedzieć na Węgrzech, niż u nas, a że w domu, gdzie gospodarza brak, źle się dzieje, więc i dla Polski nastały ciężkie czasy, podczas których i uniwersytet ucierpiał i bardzo podupadł. Nie chciał jednak Pan Bóg w miłosierdziu swojem, aby naszej kochanej Ojczyźnie zabraknąć miało światła, bo po Ludwiku wstąpiła na tron córka jego Jadwiga, wnuczka Kazimierza Wielkiego. Przybyła do Polski w r. 1384 piękna, młodziutka, bo zaledwie 13 lat miała) ledwo stanęła na polskiej ziemi, a już odezwała się w niej krew dziada, Kazimierza Wielkiego, ukochała ten naród, nad którym miała panować, całą duszę.

Królowa Jadwiga jeszcze w dzieciństwie zaręczoną była z austryackim księciem Wilhelmem i bardzo go kochała, ale że Bóg dał jej rozum nad wiek i wielkie serce, więc wnet poznała, że Polska nie takiego potrzebuje pana. Ofiarowała więc Bogu swój zawód i żal i wyrzekła się tego małżeństwa, a czemu, to się zaraz dowiecie.

Na północ od Polski jest kraj nazwany Litwą, cały wówczas jeszcze pogański; naród ten często niepokoił Polaków, a sam tak jak i Polska srodze był nękany przez niemieckich Krzyżaków. Polacy pragnęli połączyć się z Litwinami, bo w ten sposób mieliby zamiast wrogów przyjaciół, a potem, że łatwiej byłoby im się razem bronić Niemcom. Na Litwie panował wtedy książe Jagiełło, który przyrzekł, że jeśli Jadwiga zostanie jego żoną, to on z całym narodem przyjmie chrzest święty i będzie im wiernie we wszystkiem dopomagał. Pobożna i mądra Jadwiga przystała na to, książe Jagiełło przyjął na chrzcie św. imię Władysława i zasiadł na polskim tronie.

Widzicie, ile to dusz pozyskała dla nieba Jadwiga, jaką pomoc zapewniła Polakom. Powołał ją Bóg do wielkich rzeczy za to, że umiała dla Boga ponieść ofiarę, że kraj swój gorąco kochała.

Zburzono na Litwie pogańskie świątynie, zamiast nich stanęły kościoły, a naród przyjąwszy naukę Chrystusową, pozbył się grubych obyczajów, kapłani zaczęli go oświecać i uczyć. Pobożna królowa Jadwiga dzielnie pomagała kapłanom w pracy i myślała tylko o tem, w jaki sposób naród sobie powierzony doprowadzić do Boga. Była to jednak nie tylko pobożna, ale i mężna niewiasta, bo choć delikatna i młoda, to przecież sama z rycerstwem odebrała Węgrom Ruś Czerwoną czyli dzisiejszą wschodnią Galicyę. Świata mało używała Jadwiga, choć była młodą, piękną i przemożną królową, często nosiła włosiennicę i suknie zakonne, błogosławił jej też Bóg w pracy, a świat cały czcił i szanował.

Mądra Jadwiga wiedziała dobrze, że jeśli kraj będzie ciemny, bez nauki, to inne narody pogardzać nim będą i źle się dziać będzie, zajęła się więc gorąco podźwignięciem podupadłego uniwersytetu; wyprosiła u Ojca św. Bonifacego IX pozwolenie rozszerzenia uniwersytetu o jeden wydział i odtąd już, kto chciał być księdzem, nie potrzebował u obcych pożyczać rozumu, uczył się w Krakowie, tu święcenia odbierał, a naród miał własnych duchownych.

Kto wie, ile dobrego byłaby jeszcze zdziałała świątobliwa i mądra królowa, ale Bogu inaczej się podobało, bo już w 28-ym roku życia umarła wydawszy na świat córeczkę, która zaledwie kilka dni żyła. Przed śmiercią zapisała wszystkie swoje klejnoty, stroje bogate i pieniądze na uniwersytet krakowski, fundowany przez dziada, Kazimierza Wielkiego. Mąż jej, Władysław Jagiełło, zajął się po śmierci nieodżałowanej małżonki gorliwie podniesieniem uniwersytetu, wydźwignął go z upadku, uposażył i opatrzył hojnie. Na tę też pamiątkę uniwersytet nazwany został Jagiellońskim, aby starania króla nie poszły w niepamięć.

Pięćset lat upłynęło teraz od tej chwili, aby więc uczcić pamięć świątobliwej i mądrej królowej, jej dziada i męża, a światu przypomnieć, jak to prastarą jest ta akademia krakowska czyli uniwersytet, urządzono uroczysty jubileusz. Z dalekich krajów, nawet z Ameryki przybyli uczeni profesorowie i biskupi, najpierw pokłonili się P. Bogu w kościele maryackim, a potem panowie, mieszczanie, lud wiejski, niewiasty i dzieci, wszystko w uroczystym pochodzie poszło na Wawel, aby złożyć hołd ich pamięci.

Jadwigi szukać daleko nie było potrzeba, bo jak przez całe, choć krótkie ale chlubne, życie służyła Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, tak też i po śmierci legła u stóp ołtarza. W życiu i śmierci powinna

nam być wzorem poświęcenia, męstwa, rozumu, a przedewszystkiem gorącej wiary i miłości Boga. Pragnęła zbawienia i światła dla narodu, ale z Bogiem i dla Boga, a więc idźmyż jej śladem, drogie siostry, pracujmy wytrwale i wiernie, uczmy się, ale wszystko z Bogiem i dla Boga.

O wychowaniu dzieci.

Wyrabianie w dzieciach charakteru[1]).

A którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą, a nie ustaną. *Izaj. 40, 31.*

Obowiązkiem rodziców jest, aby wyrabiali w dzieciach charakter stały, zacny. Pod charakterem rozumie się sposób postępowania człowieka zawsze i wszędzie wedle zasad Boga i sumienia. Kto ma stały charakter, oprze się złemu, chociaż to złe schlebia jego cielesnym skłonnościom, ten będzie wykonywał dobre, chociaż to dobre wymaga zaparcia się, to jest wycierpienia przykrości. Kto ma stały charakter, ten będzie bronił biednych, chociażby przez to naraził się bogatszym, ten w obronie prawdy i słuszności narazi się na gniew nawet tych, od których mógłby się spodziewać jakiejś przysługi. Kto ma stały charakter, ten ogląda się tylko na Boga i na niebo, a nie ogląda się na korzyść własną lub swoich krewnych i przyjaciół. Kto ma charakter stały, ten postępuje zawsze jednakowo i nie zmienia się, jak się nie zmieniają przykazania Boże. Taki stały charakter mieli wszyscy Święci Pańscy. O jednym z nich, o św. Janie Chrzcicielu, powiada sam Pan Jezus: «Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru?» Przez te słowa wyraził P. Jezus, że św. Jan Chrzciciel nie był człowiekiem chwiejnym, jak trzcina, ale stałym. I nie lękał się św. Jan powiedzieć prawdę królowi Herodowi, nie lękał się napominać go i karcić, chociaż go za to strofowanie spotkało więzienie, a później śmierć męczeńska.

[1]) Na podstawie: Wychowanie wielkich charakterów, Powściągliwość i praca, R. 1900, Nr. 4.

Jak więc należy postępować z dziećmi, aby wyrobić w nich silne charaktery?

Po pierwsze: Trzeba im bardzo często pawtarzać: *Wszystko, prócz grzechu, pochodzi od Boga.* Kiedy się w domu zdarzy coś dobrego, pomyślnego, trzeba mówić dzieciom: «Dzięki P. Bogu, to nowa łaska z rąk Jego» i polecić dzieciom, żeby jak tylko będą w kościele, zmówiły na podziękowanie P. Bogu n. p. 5 pacierzy albo wysłuchały Mszy św. Bardzo dobrzeby było, aby wtedy i rodzice i starsze dzieci przystąpili do Spowiedzi i Komunii św. Jakżeby to dobrze było, gdyby n. p. w jesieni po zbiorach szczęśliwych powiedział ojciec lub matka do dzieci: «Teraz dzieci pójdziemy wszyscy do Spowiedzi i Komunii św. na podziękowanie P. Bogu za szczęśliwe zbiory. Ja z matką pójdę jutro, a wy pójdziecie pojutrze. Trzeba zawsze pamiętać na to, przypominać dzieciom, aby przed każdem jedzeniem zmówiły modlitewkę lub Ojcze nasz, a po jedzeniu modlitewkę lub Zdrowaś Maryo. Trzeba również przypominać im, by się pomodliły przed robotą, n. p. zmówiły Ojcze nasz, a po robocie Zdrowaś Maryo, a to dlatego, aby dzieci pamiętały, że praca może się udać i mieć powodzenie tylko z błogosławieństwem Bożem. Trzeba dzieci przyuczać, aby ludziom pracującym życzyły szczęścia mówiąc: «Daj Boże szczęście» lub «Boże dopomagaj». Dzieci powinny być nauczone, gdy im ktoś wyświadczy co dobrego, aby mu dziękowały mówiąc: «Bóg zapłać!« Te drobne praktyki pomagają dzieciom, iż się głęboko przejmują tą prawdą, iż wszystko dobre pochodzi od Boga i nie unoszą się pychą z powodu szczęśliwego udania się pracy.

Po drugie: Trzeba dzieciom powtarzać, że jedynym celem pobytu człowieka na ziemi jest służyć Bogu i zbawić swą duszę. Nie jest więc człowiek dlatego na świecie, aby jadł, pił, używał, był bogaty, aby daleko o nim ludzie wiedzieli i mówili, ale dlatego, aby na niebo zapracował. Trzeba często powtarzać dzieciom te słowa Pisma św.: *„Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat pozyskał, a na duszy swej szkodę podjął“.* Nie trzeba więc chwalić przed dziećmi ludzi dlatego, że są bogatymi, szanowanymi, szczęśliwymi, a tem mniej, że prowadzą życie wygodne, ani nie trzeba ganić ludzi dlatego, że są biednymi, nieurodziwymi albo niezręcznymi. A gdy dzieci zasługują na to, aby ich rodzice pochwalili za to, że się dobrze uczą, że dobrze roboty wykonują, to chwaląc niechaj zaraz dodadzą rodzice, że dobrze jest starać się o rzeczy doczesne, ale rzeczą najważniejszą jest dbać o zbawienie swej duszy. Gdy w domu wydarzy się coś nie-

szczęśliwego, należy powiedzieć: Jest to wprawdzie nieszczęście, ale nie największe, bo największem nieszczęściem to grzech i tylko z powodu grzechu najbardziej smucić się należy. Młodzież przejęta tą prawdą nie będzie później uganiała się za bogactwami i honorami w grzeszny sposób.

Po trzecie: powinno się często powtarzać dzieciom, że aby się dostać do nieba, trzeba spełniać wszystkie przykazania Boże i kościelne. Szczęście doczesne i wieczne zależy nie od uczynków, które się podobają światu i dogadzają naszym zachciankom, ale od tego, co Bóg rozkazuje. Często młodzież, stawszy się starszą, opuściwszy dom rodzicielski, usłyszy mowy, aby sobie dogadzać, aby nie zważać na grzech, może wprost usłyszy mowę, że to lub owo, o czem wie, że jest ciężkiem grzechem, nie jest żadnym grzechem, że grzech to wymysł księży, ale jeśli ta młodzież będzie głęboko przejęta tą prawdą wyniesioną z domu rodzicielskiego, że kto przykazań boskich nie zachowuje, ten się do nieba nie dostanie, to oprze się tym wszelkim pokusom i pozostanie niewinną.

Po czwarte: potrzeba dzieciom mówić, że grzech śmiertelny to jest dobrowolne przestępstwo prawa Bożego w rzeczy ważnej i jest największem nieszczęściem na świecie, ponieważ przez grzech ciężki przestajemy być dziećmi P. Boga i narażamy się na utratę zbawienia i dlatego matki mają obowiązek zachęcać dzieci swoje, szczególniej starsze do częstej i dobrej spowiedzi.

Po piąte: potrzeba dzieci uczyć tego, by pamiętały, że dobry uczynek ma tylko wtedy zasługę wobec Boga, gdy go spełniamy w stanie łaski Bożej, t. j. kiedy nie mamy na sumieniu żadnego ciężkiego śmiertelnego grzechu i spełniamy go z czystej intencyi, t. j. dlatego, aby się P. Bogu podobać. Nie trzeba więc do dzieci mówić: «To nie grzecznie, to nie pięknie», ale trzeba mówić: «To się P. Bogu nie podoba, za to się P. Jezus gniewa; jak będziesz tak robił, nie dostaniesz się do nieba; nie rób tego, bo się Anioł Stróż na ciebie patrzy» i t. d.

Po szóste: należy przyzwyczajać młodzież, by się modliła, a osobliwie, by się modliła o łaskę Bożą, o wytrwanie w dobrem aż do śmierci, o cnoty potrzebne, a osobliwie o cnotę św. czystości.

Po siódme: potrzeba dzieci przyzwyczajać do cierpliwego znoszenia przykrości bez narzekania i aby umiały się sprzeciwiać zachciankom swoim. Trzeba dzieci uczyć, że kiedy człowiek swym

złym zachciankom oprze się, to się może spodziewać, że nie da się tak łatwo na złe drogi sprowadzić.

Nakoniec potrzeba często wskazywać młodzieży przykład P. Jezusa, aby miały życie Jego zawsze przed oczyma i tak postępowały, jak P. Jezus postępował. Obok P. Jezusa należy wskazywać na przykład postępowanie N. Maryi Panny i Świętych Pańskich. Czytanie żywotów Świętych Pańskich przyczynia się wielce do wyrobienia charakterów stałych i silnych. Święci Pańscy to obok P. Jezusa i N. Maryi Panny najpiękniejsze przykłady, jak należy postępować w całem życiu i w poszczególnych wypadkach. Oby P. Jezus dał, abyście matki zrozumiały, jak macie wyrabiać w dzieciach waszych tęgie charaktery, bo kształcąc dzieci wasze na tęgich ludzi w znaczeniu, jak to powyżej skreśliłem, kształcicie je na Świętych.

Prośba do wiejskich gospodyń.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup krakowski w liście pasterskim, wydanym na post, ubolewał nad tem, że lud polski coraz bardziej zarzuca dawne stroje narodowe, a ubiera się w tandetne starzyzny. Strata jest potrójna, bo najpierw wydaje się zbyt wiele pieniędzy na stroje, powtóre ubrania te są i słabe i nieładne, a potrzecie szerzą się przez takie ubrania rozmaite choroby.

Nie tak to dawniej bywało. Dawniej i gospodarz i gospodyni i dzieci wszystkie i czeladź mieli prawie całe ubranie ze swej roli. Ubranie to było trwałe, zdrowe i bardzo mało kosztowało, tem też tłomaczy się, dlaczego dawniej bywały po chatach pieniądze: bo ich nie wydawali na niepotrzebne stroje. Zamożność ówczesną wiosek stwarzała zaniedbana dziś uprawa lnu i konopi.

Zanoszę zatem do was, gosposie wiejskie, gorącą prośbę, abyście w tym zwłaszcza czasie pamiętały na to, żeby wam mężowie stosownie do tego, czy mniej lub więcej posiadają pola, pozasiewali lnu i konopi. Roślinka ta ze swoich włókien daje trwałe i zdrowe odzienie, ze swych ziarnek smaczny olej na Adwent i Wielki Post, a co najważniejsze, roślinka ta chroni od lenistwa, gdyż daje zajęcie na całą zimę. Dlatego też, gospodynie wiejskie, jeżeli chcecie być prawdziwemi niewiastami polskiemi, pielęgnujcie len i konopie.

Pogadanka ogrodnicza.

O zakładaniu nowych sadów.

Widzieliśmy, że ze starych sadów można i należy jaki taki pożytek wyciągnąć. Prawdziwą jednak korzyść mogą przynieść tylko sady porządnie założone, i o tych pomówić dziś z wami musimy. Mamy tu do wyboru: albo nabyć gotowe szczepy, albo z pestek i dziczków do takowych przychodzić. To drugie, to droga długa bardzo, czasu i cierpliwości wymaga. Kto naprzykład nabędzie kawałek gruntu, aby syna albo córkę z czasem na nim osadzić, niech się nie spieszy z budowaniem domu, a najprzód niech pomyśli o sadzie, bo drzewa dłużej rosną, niż dom się buduje. Wogóle, kto chce i może mieć sad większy, ten niech się stara o dziczki własne i takowe szczepi: dlatego o postępowaniu z niemi mówić będę na końcu. Wszelako ja, radzę starać się o szczepki, ale nie byle skąd, od sąsiada, który sprzeda wam drzewiny krzywe, Bóg wie, czy szczepione i pojakiemu. Drzewo, to poważna rzecz: jak zasadzisz byle jakie i byle jak, to tylko miejsca ci zastąpi i tyle lat czekać owocu musisz, jak z dobrego, a pożytku tego nie przyniesie. Lepiej dać dwie i trzy szóstki za szczep z porządnego ogrodu, niż zagawędzić sobie sad ladajakiemi drzewami. Trzeba więc koniecznie starać się o szczepki pewne i dobrze prowadzone, to jest proste z dobrą koroną i dobrze zakorzenione, a pewne, to znaczy z dobrych gatunków. Takie szczepki sadzić będziecie albo późną jesienią, przed mrozem, albo na wiosnę, ale doły zawsze radzę wykopać w jesieni i przed zimą zasypać. Doły wybiera się okrągłe: najlepiej na łokciowym sznurku uwiązać z końców dwa zastrugane kołki: jeden wbić tam, gdzie drzewko ma stanąć, drugim oznaczyć koło, ciągnąc po sznurze; dół na dwa łokcie wybrać, a pamiętać, im ziemia jałowsza, tem głębsze i szersze doły. Ziemię wierzchnią i darnię składać na osobną kupkę, a spodnią osobną. Na spodek dołu dacie zaprawę, którą przygotować trzeba zawczasu: ze starych liści, przegniłego nawozu, oskrobiny z gościńców, a taka zaprawa najlepsza jak się odleży i parę razy łopatą przerobić. Takiej więc ziemi pożywnej dacie na spód do dołu — w piasku dajcie najprzód trochę gliny, później wierzchnią ziemię i darnię, a na sam wierzch dopiero spodnią ziemię, która jest najjałowsza. Oczywiście wszystkie doły kopać trzeba razem i pod linią sznurem wyciągniętą o 3 sążnie drzewo

od drzewa, druga linia też o 3 sążnie od pierwotnej, ale drzewa lepiej żeby się mijały, to jest nie naprzeciwko siebie wypadły, ale w piątkę. Teraz doły zasypiać, kołkiem środek każdego naznaczywszy: ziemia przez zimę się uleży i będzie spoista. Jak tylko na wiosnę szczepki dostaniecie, a im świeżej będą wykopane, tem lepiej, to opatrzcie korzenie, jeśli zagniły albo który suchy, to nożykiem oberznąć, tak samo końce, gdyby były obeschnięte, trochę przyciąć: w dołach zasypanych odkopać jamki nie wielke, tyle żeby korzenie rozłożyły się w swojej mierze, a rozrósł korzeń równo z ziemią, nie głębiej wypadnie, bo drzewo zasadzone głębiej choruje i źle rośnie, albo zginie. Ziemię trzeba wkoło przydeptać, aby korzenie dobrze obsypała, a jeśli na wiosnę sadzicie, to zaraz dobrze podlać. Paliki mocne i dość wysokie miejcie gotowe, bo to bardzo ważne i w parę dni, jak ziemia obsiędzie, przywiązać drzewko do pala miękkim wiklem, w ósemkę, a tak przywiązane drzewo mniej się psuje. Na wiosnę mokrą dość raz dobrze podlać, na suchą, raz w tydzień nie będzie nadto, dopóki drzewko świeżych pędów nie wypuści. W lecie już innej roboty koło drzewek nie będzie, chyba uszczykiwać wilki, gdyby od pnia puszczały, palików poprawiać, wiązać na nowo gdyby się rozluźniło. Po pierwszych przymrozkach dobrze będzie ziemię nakryć słomiastym nawozem albo nacią ziemniaczaną, a jeśli sad wystawiony na wiatry północne albo wschodnie, to i drzewa obwiązać słomą albo trzciną i od mrozów i od zajęcy, które bardzo niszczą drzewka obgryzając korę.

Wczesną wiosną drzewka ze słomy rozebrać, na ziemi dłużej pozostawić okrycie można: opatrzyć korę, z mchów oskrobać, gdyby była obgryziona, te miejsca osmarować maścią a przynajmniej gnojówką z wapnem, okopać, paliki przytwierdzić. Gdyby już w tym roku drzewko zakwitło, to kwiat oberwać, ledwo jeden lub drugi dla próby zostawić, ale się nie łakomić na pierwszy owoc, bo drzewo osłabia.

Postępując całkiem ściśle według wskazówek powyżej podanych najłatwiej jest przyjść do sadu. Muszę jednak tutaj nadmienić, że nie tak łatwo dostać szczepki pewne i w dobrych gatunkach. To też gosposie pracowite i zabiegliwe będą starać się o własne dziczki do szczepienia, a z pomocą Niewiasty nauczą się koło nich chodzić. Wszystkie ziarnka jabłczane będą wybierać, zwłaszcza z jabłek zgnitych i nadgniłych, im więcej nasion, tem lepiej; można dzieciom kazać zbierać ziarnka i obiecać nagrodę temu, co zbierze najwięcej.

Ziarnka trzeba obmyć i przesuszyć na stole: na dno doniczki od kwiatów wsypać piasku wilgotnego, potem warstwę ziarnek, potem znów piasku, jak ziarnek przybędzie, to dać drugą warstwę i tak dokąd starczy: potem zakopać doniczkę w ziemi, w miejscu bezpiecznem od myszy i na wiosnę wydobyć; ziarnka zwykle już wtedy kiełkują. Zaciszne miejsce dobrze zagrodzone skopać i w rowki na 2 cale siać ziarnka w odstępie 8 cali, drugi rząd tak samo. To będzie szkółka pierwsza, z której jak dzieci w szkole z klasy do klasy przechodzić drzewka będą. Gdy ziarnka wypuszczą pierwsze dwa lub cztery liście, przysposobić drugą grządę i znowu w rowki o pół łokcia od siebie, wysadzać roślinki ostrożnie, przycinając paznokciem lub nożykiem korzonek, a na co? oto dlatego, aby korzeń rozrastał się bocznemi drogami, a wtedy i płonka lepiej i prędzej rośnie. Wyrośnie też na łokieć i więcej wciągu lata, byle ją podlewać często, oplewiać z chwastów i ziemię motyką poruszać. Taka płonka już będzie gotowa do szczepienia na wiosnę następną. Co do szczepienia, to trudniejsza sprawa: trzeba do tego wiele zręczności, a zwłaszcza wprawy, więc wam nie radzę na to się puszczać. Nieraz jest we wsi chłop, co ma szczęśliwą rękę, albo nauczyciel w szkole, albo choćby w drugiej wsi ktoś zgrabny do tego, niech wam poszczepi, a wy starajcie się o dobre *zrazy,* czyli gałązki z drzew szlachetnych, któremi dziczki poprawiamy. Takie zrazy można przygotować już w jesieni, a najpóźniej w styczniu, uprosić już sobie trzeba tam gdzie wiadomo wam, że dobre mają drzewa; ale trzeba je zadołować w ziemi, iżby nie wyschły. Zaszczepionych dziczków trzeba pilnować, na suszę podlewać, poczem pędy pod szczepieniem przystrzykiwać, lekko do palika szczep przyciągnąc, ziemię czysto utrzymywać. Na wiosnę szkółkę przekopać, a szczepki przyjęte zostawić na tej grządzie i zacząć szczepek *formować,* to jest przyciąć pęd główny aby puściły się koło niego pędy boczne, które utworzą koronę drzewa. Przycina się pędy najprzód główny, potem boczne, w czerwcu i w sierpniu: poniżej rosnące od pnia pędy, ostrym nożykiem gładko ścinać. W czwartym roku taki szczepek powinien już mieć koronę, to jest pęd główny czyli *przewodnik* i sześć do ośmiu odnóg głównych. W piątym roku może już być wysadzony do sadu. Na tem koniec, bo się pogadanka nasza przeciągnęła, a w przyszłym numerze będzie ciekawa i ważna o najlepszych gatunkach, tudzież o zbieraniu owocu.

Z gospodarstwa.

O chowie cieląt.

W czasie obecnym przybywa gosposiom w stajni dobytku, jest siara, są cielisie i byczki. Niechże też gosposie pilnują młodego przyrostku od pierwszej chwili bo to rzecz ważna.

Błędem jest wielkim po wsiach, że gospodynie mało dbają o krowy w ich ciężarności, krowie daje się lepiej jak na mleko, a jak się przed cieleniem ustaje doić, to już stoi na słomie. Bardzo to źle bo wtedy właśnie trzeba krowy bardzo pilnować i dodawać jej i więcej i lepiej, bo ona dwoje istot żywi: siebie i cielątko. Wiele krów ginie na wsi przy ocieleniu właśnie dlatego, że były źle odżywiane, są słabe, ledwie stoją na nogach, nie dość, że ciele je męczy jeszcze mało jeść dostawały, stąd też przy ocieleniu giną lub ocielenie bardzo trudne. Chów zaś cieląt może być dwojaki: albo daje im się ssać matkę, albo się je karmi mlekiem matki ze skopca. Ten drugi sposób lepszy, a to dlatego, że ciele nie męczy matki, nie ssie za wiele, oszczędza się mleka, krowa nie tęskni za cielęciem, ani też z cielęciem nie ma tyle kłopotu gdy się je od pierwszej chwili nauczy pić ze skopca, później odłączone od matki nie chce się przyzwyczaić do jedzenia i picia i marnieje. Najważniejszy zaś powód jest ten, że ciele gdy matkę często gęsto ssie za wiele ochwaca się i zdycha. Bardzo wiele cieląt ginie przez to.

Cielątko skoro wyssie siarę z matki zaraz się odłącza, bierze się je do izby lub w stajni robi się przegrodę, daje mu się pić mleko od własnej matki w skopcu przy pomocy palca. W początkach dawać pić zaraz po wydojeniu matki by mleko było ciepłe i to pięć razy na dzień po pół litry na każdy raz. Później mniej razy, ale zato więcej naraz, gdy ciele pije szybko to mu przerywać. Ciele, aby dobrze rosło i należycie się rozwijało powinno dostać mleko, aż do dziesiątego tygodnia.

Z początku mleko wprost od krowy, później może być zbierane, ale nie kwaśne, lub dodawać nieco wody, w miarę jak ciele rośnie potrzebuje mleka coraz więcej na dzień dziesięć i więcej litrów.

W osmym tygodniu trzeba dawać obok mleka także poidło zrobione z gniecionego owsa, otrąb i makucha. Dobrze także robić takie poidło ze siana. Siano, ale zdrowe, czyste posiekać na sieczkę zalać

letnią wodą i na kilka godzin postawić potem zagotować mocno a skoro ostygnie dać pić cielęciu.

Po mału od dziesiątego tygodnia przyzwyczajać cielątko do jedzenia w żłóbku. Drobno siekane buraki, ziemniaki z sieczką i owsem a także śrót z innego zboża w lecie siekanka z trawy są pożywieniem dla cieląt dobrem.

Nie jedna gosposia zdziwi się przeczytawszy to wszystko i powie: a skądże wziąć tyle mleka, kiedy prócz cielęcia patrzą nań i dzieciska, skądże wziąć tyle ziarn owsa, makuchów? Prawda to wszystko, ale i to prawda, że tylko z dobrze żywionych cieląt będą dobre i rosłe krowy. Ciele zagłodzone z początku nie rozrośnie się już później, choćby miało później dostatek jedzenia, nie przyniesie już pożytku, jakiby przynieść mogło i powinno, gdy się je od zarania należycie odżywiało. Wiedzą o tem dobrze wszyscy gospodarze i gosposie, a zatem gdy nie ma czego w domu to i kupić a dać to nie zginie, ale przyrośnie i procent zapłaci.

Nie pchać w cielęta słomy, bo tylko brzuch im urośnie i obwiśnie, grzbiet się zegnie, a pożytku z tego nie ma. Trudno, nie ma na to innej rady, jak tylko ta jedna, kto chce mieć dobre i piękne krowy, musi od cieląt zacząć i dobrze je wychować.

Apteczka domowa.

(Ciąg dalszy).

Z mięty podobny jest pożytek co z rumianku, rozgrzewa i silne kurcze uspokaja. Trzeba jednak suszyć prawdziwą kędzierzawą albo pieprzową miętę, która nie wyrasta nigdy wysoko, i dlatego najlepiej mieć ją posianą w ogrodzie, a raz posiana co roku odrastać będzie. Dobrze jej używać przy kurczach pół na pół z rumiankiem, przy bolach zębów gdy twarz puchnie okładać suchymi rozgrzanemi listkami jak to później opiszemy mówiąc o środkach na zęby. Mięty wszakże się nie gotuje tylko się ją parzy jak herbatę. Przy wybuchach krwi ustami, do szklanki takiej herbaty miętowej dodać łyżkę octu mocnego i pić po parę łyżek, a wybuch ustanie niezawodnie.

Bardzo też pomocną na żołądkowe dolegliwości jest centurya czyli tysiącznik-kwiateczek różowy, rośnie po lasach, do słońca się otwierający. Kto ma zepsuty żołądek, z tego zły oddech, niesmak,

brak apetytu, uczucie jakby puchło pod piersiami, niech najprzód weźmie na przeczyszczenie, najlepiej olejku rycynowego, a potem pije rano i wieczór po szklance herbaty z centuryi. Przy uderzeniach krwi do głowy, nawet przy braku krwi i osłabieniu ogólnem, środek ten bardzo jest skuteczny.

Zaraz po centuryi kładę tu piołun gorzkie to a mocno pachnące ziółko powszechnie jest znane. Polecamy używanie jego zwłaszcza tym co mają słaby żołądek, źle trawią, cierpią na robaki i na febrę zapadają. Herbatę z piołunu można także używać, ale mniej kłopotliwie, a silniej działają krople. Kwaterkę spirytusu nalać na dwa świeże listki piołunu, a w parę dni przejdzie zapachem i smakiem i rok stać może dobrze zatkany. Tego spirytusu dawać należy zależnie od wieku $^1/_2$ lub całą łyżeczkę w kieliszku ciepłej wody raz dziennie, a przy uporczywej febrze można i samego łyżkę na dzień używać. Listków piołunu suszonych i startych, polecają też czasem do posypania jadła jakby pieprzem, przy słabościach któreśmy wyżej wymienili.

Bez jałowcu żadna dobra gospodyni na wsi się obejść się nie powinna, choćby i apteczki w domu nie miała. Dla tej też pożyteczności tak P. Bóg hojnie rozsiał tę jagodę na podgórzach, a nawet het wysoko aż na skałach jałowych! Masz matko mięso na dłuższy czas posolić przesyp go jałowcem a będzie ci się długo trzymać, masz zakadzić w izbie gdzie chory leży, posyp jałowcu na zarzący węgiel a powietrze się oczyści i zaraza szerzyć się nie będzie. Dostanie kto puchliny po szkarlatynie, czy po febrze, niech codzień herbaty z jałowcu zaparzy i rano i wieczór po szklance wypije, nawet przy dusznościach herbata z jałowcu bardzo jest polecana.

Prócz herbaty można i samych ziarnek jałowcowych ze skutkiem używać. Przy niestrawności, odbijaniu, nudnościach można rozgryźć 2 lub 3 ziarnka, wyssać, a miazgę wypluć lub połknąć. Na drugi dzień z 4-ma ziarnkami to samo zrobić, na trzeci z pięcioma, i tak dalej aż do 10-ciu, potem znów po jednem ujmować, to znaczy że po tych kilku tygodniach żołądek powinien się uporządkować, ale w tem jak i w każdej rzeczy, raz zacząwszy, wtedy pomoże, gdy się regularnie codzień tego pilnuje. Jeszcze i olejek jałowcowy na cukrze podawany polecić można, także i spirytus, który na ziarnkach naciągnął, a który te same cierpienia leczy, wreszcie i sok z jałowca wygotowany do gęstości i na dłuższy użytek szczelnie zatkawszy przechowany. Będą to krople, które czy staremu czy dzie-

cku bezpiecznie dać możesz, a należy się w to w jesieni zaopatrzyć, by potem cały rok pod ręką było.

Skuteczności poprzednich ziół doświadczył prawie każdy, ale mało komu może wiadomo jest bogatym w różne własności jest skrzyp strzępką, chwoszczem, albo i sosenką gdzieniegdzie nazwany dla podobieństwa z drzewem tego nazwiska. Po mokrych łąkach, polach, nad wodą znajdziesz to pożyteczne ziele, które wiosną i jesienią wyrasta jakby piętrami w długie dość twarde igły zwykle do 12-tu w kółko. Nie żałuj wtedy pracy i nazbieraj go sporo. Gotuje się z tych igieł herbatę i używa się bądź to zewnętrznie bądź wewnątrz. Zewnętrznie, jak krew raz po raz z nosa płynie wciągać należy ten wywar chłodny. Nawet krwotoki ustami herbata ta często wstrzymuje. Przy ranach zadawnionych, jakie nieraz po skaleczeniu sierpem, albo zakłuciu, albo obieraniu palca aż do kości dochodzą, obmywanie naparem ze skrzypu, i okładanie tem samem ogromnie pomaga i goi. A nawet nogi bolące, które ran nie mają tylko puchną, drą, czasem po parę miesięcy w łóżku przytrzymują dobrze tym naparem okładać, sucho z wierzchu owinąć i codzień na noc to powtarzać. A wy matki dobrze wiecie co to znaczy przy gospodarstwie, przy dzieciach, praniu, na nogi chorować! Spodziewam się, że wam ten prosty środek nieraz znaczną ulgę przyniesie.

Ale kiedy skrzyp najskuteczniej działa, to przy trudnem oddawaniu moczu, a wiadomo, że jak się taki przypadek trafi może to człowiek i życiem przypłacić, szczególniej jak doktor daleko lub go nie ma wcale. Weź wtedy matko skrzypu, rzuć garść na ukrop aby się w nim pogotował i wlej to w naczynie na któremby chory mógł sięść bez poparzenia się, wkrótce dozna ulgi, i zawsze to powtórzyć można u tych co tę skłomność mają.

Doskonały środek na biegunkę.

Pięć zielonych, niedojrzałych makówek pokrajać na kawałki i wrzucić do kwarty wody. Postawić na ogniu i gotować póty, póki się woda do połowy nie wygotuje. Wtedy przecedzić przez czysty muszlin, dodać małą łyżkę pszennej mąki, zamięszać, postawić znowu na ogniu i zagotować.

Tak przyrządzone lekarstwo i wystudzone dawać choremu po łyżce stołowej co 2 godziny.

Dzieciom daje się małą łyżeczkę od kawy.

Nowiny ze świata.

Dnia 4-go czerwca odbył się w Krakowie wiec polskich kobiet. A ponieważ my pragniemy aby nasze czytelniczki wiedziały co się na świecie dzieje więc dzielimy się z Wami tą wiadomością.

Pierwszy zjazd tych pań odbył się w zeszłym roku w Zakopanem w sam dzień Matki Boskiej Zielnej w czasie sumy. Niepięknie to było i serca katolickie prawdziwie się smuciły, że kobiety polskie, zamiast się modlić, wiecują podczas sumy. Dużo też katolickich pań wcale nie poszło, a reszta wyszła z sali.

Tym razem wiec rozpoczął się pójściem do kościoła Najśw. Panny Maryi, ale niestety choć niby od Boga się rozpoczął to wcale po bożemu nie szedł. Były tam i wiejskie nasze gosposie i żal nam było potem jak szły z dobrą wiarą nie wiedząc gdzie idą.

Radzono na tym wiecu nad wychowaniem dzieci, opieką nad robotnicami; nad podniesieniem dobrobytu w kraju, nad pracą kobiet; słowem nad wielu pięknemi rzeczami, brakowało tylko najpiękniejszej, to jest Boga. Składano hołd królowej Jadwidze, której obraz zawieszono w sali, a przecież ta Jadwiga była wzorem pobożności, przecież polskie niewiasty od dawna świeciły wiarą czystą jak łza.

Kiedy niewiasty katolickie zażądały aby dzieci wychowywać nie tylko dla ojczyzny ale dla Boga przedewszystkiem, wiele pań zacnych i kobiet wiejskich z radością i oklaskami przyjęły ten wniosek. Nie podobało się to jednak paniom, które urządzały wiec z oburzeniem wielkiem poczęły wołać, że podobne wnioski robić jest tyle co swary rozpoczynać, zgodę naruszać, że na zgromadzeniu świeckiem niema potrzeby mówić o Bogu.

Teraz więc wiemy czego się trzymać i co te panie o Bogu i kościele myślą skoro wzmiankę o nich uważają za niezgodę, za złą wolę. Dzięki Bogu dużo u nas zacnych żon i matek, które inaczej czują i myślą, a przedewszystkiem wiedzą, że bez Boga nic robić

nie wypada. Rozumiemy jakie są ich zamiary i pojściem do kościoła nie damy się obałamucić.

Ks. Nowak biskupem-sufraganem krakowskim. Doniosłą wieścią dzielimy się z naszymi czytelnikami; oto ks. Anatol Nowak, kanonik kapituły krakowskiej, szambelan papieski, radca i referent konsystorza, zamianowany został biskupem sufraganem dyecezyi krakowskiej. Urodzony w r. 1862, liczy więc zaledwie 38 lat, studya gimnazyalne odbył w Przemyślu, studya zaś teologiczne odbył w Krakowie. Jako wikaryusz pracował w Bolechowicach i w Podgórzu, później został notaryuszem i kanclerzem ś. p. kardynała Dunajewskiego. W r. 1896 zamianowany kanonikiem katedralnym, obecnie stanie się ks. Nowak prawą ręką ks. biskupa Puzyny i współpracownikiem dyecezyi krakowskiej. Życzymy z serca ks. Nowakowi wysokiej godności w hierarchii kościelnej i cieszymy się, że dyecezya krakowska w jego osobie zyska światłego i energicznego pasterza.

Samopomoc włościan. Z Cygan koło Skały donoszą: Włościanie tutejsi założyli spółkę dla wywozu jaj. Pięciu znów innych włościan wzięło w dzierżawę na 3 lata młyn wraz ze stawem; właścicielka, księżna Sapieżyna z Bilcza opuściła im tenutę dzierżawną o 500 złr od tej, jaką poprzednio za dzierżawę żyd płacił. Wieś ta należała dawniej do najbardziej opuszczonych, dziś jeszcze mieszka w niej około 300 rodzin żydowskich, mających w posiadaniu 250 morgów najlepszej roli, zwolna jednak ziemia przechodzi w ręce chrześciańskie, a żydzi emigrują do Kanady.

Orzeźwiający napój dla robotników w żniwa. Ćwierć funta jak najdokładniej zmielonej kawy gotuje się przez 10 minut w litrze wody. Przecedziwszy esencyę tę przez płócienny woreczek rozczynia się z 5 litrami wody, dodaje cokolwiek cukru i dolewa do tego większą filiżankę wódki lub araku. Po zakorkowaniu napełnionej napojem tym butelki, zakopuje się ją w ziemię aż po otwór szyjki i przykrywa słomą. Zimny napój ten ma bardzo wzmacniać i orzeźwiać organizm i muskuły i nie wywołuje potów jak inne podobne napoje.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.